

Jak odzyskać Polskę?

5 listopada 2022

W nocy z 4 na 5 czerwca 1992 roku z sejmowej mównicy, z ust premiera upadającego rządu, padły dramatyczne słowa: „Czyja będzie Polska?”. Choć Jan Olszewski był uderzająco słabym przywódcą, w tym pytaniu zręcznie oddał istotę III Rzeczypospolitej.



Albowiem zarządzające naszym nieszczęsnym państwem polityczne gangi i koterie jedynie na potrzeby chwili pytają „jaka będzie Polska”. To interesuje ich najmniej. Istotą sporu jest nie „jaka” ale „czyja” będzie. Kto w danej chwili zasiadać będzie przy suto zastawionym stole, a kto musi zadowolić się zimnymi zakąskami.

Na przełomie lat 1980. i 1990. doszło do załamania świata dwubiegunowego i budowy świata jednobiegunowego. Strefy wpływów uległy gwałtownym przemianom. Polska stała się częścią strefy amerykańskiej. Rzecz jasna, wbrew mrzonkom narodowych megalomanów, nie mieliśmy w tej sprawie nic do gadania. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że po dziesięcioleciach wymuszonego sojuszu z ZSRR i kryzysie gospodarczym lat 1980., taki zwrot geopolityczny odpowiadał większości społeczeństwa. Według danych CBOS od drugiej połowy lat 1990. do roku 2014 poparcie dla członkostwa Polski w NATO kształtowało się w przedziale między 60 a 70%. Po roku 2014 wyraźnie wzrosło.

Tak wysoka trwałość poparcia dla struktur euroatlantyckich nie bierze się znikąd. Jednym z pierwszych kroków nowych administratorów, zaraz po opanowaniu służb specjalnych, było opanowanie wszystkich istotnych środków masowego przekazu. Zadbano by przy pozornej różnorodności, w kluczowych kwestiach rzekomo zwaśnione media mówiły jednym głosem. Jest to mechanizm analogiczny do omówionego wyżej dla obszaru sceny

politycznej. Od trzech dekad polskojęzyczne media dbają o kierunkowanie naszych lęków, marzeń i fobii. I czynią to skutecznie. Nawet internet, stanowiący na pewnym etapie rozwoju technologicznego swoistą oazę wolności, obecnie podlega coraz ściślejszej cenzurze.

Paradoksalnie przynależność do politycznych i militarnych struktur euroatlantyckich nie jest nieodzownie związana z wasalizacją. Pokazują to liczne przykłady od potężnej Turcji począwszy, na niewielkich Węgrzech skończywszy. Jednak taki junior partner (że użyję anglosaskiego żargonu), który nie wykazuje własnych ambicji jest po prostu łatwiejszy w obsłudze. Nie trzeba uwzględniać jego potrzeb i interesów. Wystarczy wydać mu polecenie, a on je posłusznie wykona. Dlatego Amerykanie, jeśli tylko wyczują słabość struktury państwowej junior partnera natychmiast korzystają z sytuacji. Przejmują stery nad służbami specjalnymi, siłami zbrojnymi, mediami, organizacjami politycznymi i wszelkimi innymi ośrodkami wpływu w danym państwie. Po czym systematycznie, konsekwentnie uzależniają je od siebie. Czynią to nieustannie, korzystając zarówno z legalnych jak i nielegalnych metod i środków. Nie robią tego dlatego, że są jakoś szczególnie podli. Przeciwnie, postępują tak bo są imperium, a tak właśnie od zarania dziejów robią imperia.

Nie są jednak nieomylni. W nocy z 15 na 16 lipca 2016 roku miała miejsce nieudana próba wojskowego zamachu stanu, przeprowadzona przez grupę tureckich wojskowych. Tajemnicą Poliszynela jest rola jaką w przedmiotowych wydarzeniach odegrała CIA. „Jest krystalicznie jasne, że Stany Zjednoczone stały za wydarzeniami 15 lipca, a ruch FETO jedynie przeprowadzał ten zamach wykonując ich rozkazy” – stwierdził tuż po inkryminowanych wydarzeniach turecki minister spraw zagranicznych, Suleyman Soyly. Jednak finalnie Recep Tayyip Erdogan utrzymał władzę. Jako pragmatyk pozostał w sojuszu z USA, jednak jego pozycja w tej interakcji znacząco wzrosła.

Polska jest dziś jednak w innej, znacząco gorszej pozycji niż

Turcja w roku 2015. Polskie państwo we wszystkich istotnych aspektach zostało całkowicie podporządkowane Stanom Zjednoczonym Ameryki. Ów nieproporcjonalny sojusz jest dla nas nie tylko niezwykle kosztowny ale i w ostatnich czasach zwyczajnie niebezpieczny. Prowadzona tuż za naszą miedzą „wojna zastępcza” stwarza realne zagrożenie rozciągnięcia konfliktu na nasze terytorium. W skrajnie niekorzystnym scenariuszu nawet zagrożenie dla biologicznego bytu narodu. Jednak z tym nie możemy zrobić w danym momencie dosłownie nic. Pozostaje nam liczyć na korzystny układ czynników globalnych i deeskalację konfliktu. W innym wypadku za kilka miesięcy będziemy dostarczać na Ukrainę nie tylko nasz węgiel, żywność i dobra wszelakie, ale także polskiego rekruta. W roli mięsa armatniego.

Ktoś mógłby rzec, że sytuacja jest beznadziejna i nie byłby daleki od prawdy. Wierzę jednak, że nawet w najgłębszym mroku warto szukać choć płomyka, choć iskry, od której zapłonie nasza nadzieja.

Byśmy mogli wyrwać się z roli trzeciorzędnego wasala światowego supermocarstwa musi nastąpić koincydencja co najmniej dwóch czynników. Pierwszy, zewnętrzny, to poluzowanie kurateli sprawowanej przez protektora nad organami naszego państwa. Drugi to wewnętrzny potencjał społeczno-polityczny umożliwiający przejęcie kontroli nad funkcjami państwa i doprowadzenie do trwałego poszerzenia obszaru suwerenności wobec protektora. Jednoczesne zaistnienie tych czynników jawi się jako mało prawdopodobne, przypominam jednak, że w naszych poplątanych dziejach zdarzało się, że wychodziliśmy zwycięsko z trudniejszych sytuacji. Każdorazowo wymagało to jednak cierpliwości, konsekwencji i olbrzymiej mądrości.

Rozważania jak odzyskać Polskę rozpoczniemy od prostszego aspektu zewnętrznego. Co kilkadziesiąt lat następuje próba przewartościowania biegunów geopolityki. Wschodzące imperia walczą o swoją przestrzeń ze starymi imperiami. To starcie odbywa się na wielu płaszczyznach, konfrontacja militarna jest

zazwyczaj jego zwieńczeniem. Obecnie znajdujemy się w schyłkowym momencie fazy przedkonfrontacyjnej, bądź na początku właściwego globalnego konfliktu zbrojnego. Nastąpił on w niezwykle niekorzystnym dla nas momencie. Chińskie koncepcje wytworzenia gospodarczej przestrzeni euroazjatyckiej stwarzały dla państw położonych na styku starej Europy i Eurazji szansę bezprecedensowego rozwoju gospodarczego i politycznego. To jednak już przeszłość. Wybór Ukrainy na obszar wojny zastępczej nie był przypadkowy. Jej celem było bowiem nie tylko obniżenie potencjału Rosji, ale przede wszystkim likwidacja chińskiego projektu Nowego Jedwabnego Szlaku. Oba cele są wyrazem interesu Stanów Zjednoczonych, który w przedmiotowym obszarze jest całkowicie sprzeczny z interesem Polski.

Przytoczone przeze mnie fakty mają jednak obecnie znaczenie czysto historyczne. Mleko się wylało, a nasze sojusze są zdeterminowane przez niezależne od naszej woli czynniki. Pozostaje zatem nadzieja, że główny teatr konfrontacji militarnej ulokowany zostanie w obszarze innym niż Europa Środkowa. To wciąż niewykluczony scenariusz. Kandydatem do tej niechlubnej roli może być obszar wschodniego Pacyfiku lub pogranicze pakistańsko-indyjskie. Niezależnie jednak od tego gdzie znajdzie się epicentrum III wojny światowej oczywistym interesem Polski jest znalezienie się jak najdalej od tego miejsca. Zmniejszy to prawdopodobieństwo biologicznej zagłady, ale także da nam szansę na poprawę pozycji politycznej wobec senior partnera i innych podmiotów.

By jednak skorzystać z potencjalnej szansy, musimy mieć u steru władzy ludzi intelektualnie i merytorycznie przygotowanych do prowadzenia samodzielnej polityki. Obecnie nie ma szans na wytworzenie się takiej siły politycznej, zdolnej do objęcia i sprawowania władzy. Dbają o to kompradorskie elity, realizując tym samym jednocześnie interes amerykański i własny. Amerykański, gdyż jak wskazałem wyżej, łatwiej zarządzać mniejszym partnerem, niż się z nim

dogadywać. Własny, gdyż status quo zapewnia bezkarną spokojną konsumpcję na koszt polskiego podatnika. Naruszenie status quo oznaczałoby natomiast dla obecnie rządzących odcięcie od źródeł finansowania i potencjalną odpowiedzialność za nadużycia.

Dlatego kompradorskie elity są silnie zdeterminowane do walki z wszelkimi przejawami niezależnej aktywności politycznej i medialnej. Zwalczają je w sposób bezwzględny, nie wahając się nadużywać aparatu państwa i przekraczać prawo. Dobrym przykładem jest casus Mateusza Piskorskiego, który był przez kilka lat więziony w areszcie wydobywczym. Gdy rządzący, pod wpływem opinii międzynarodowej zmuszeni byli do jego uwolnienia, postawili mu kuriozalne zarzuty. Obecnie zaś przeciągają procedurę sądową uniemożliwiając Piskorskiemu oczyszczenie się. W ten sposób sparaliżowane zostały poczynania potencjalnie groźnego przeciwnika rządu, który proponował spójne, alternatywne wobec przyjętych przez polityczny mainstream, pomysły na Polskę.

Wystarczy dokonać prostej ekstrapolacji sprawy Piskorskiego by przekonać się, że ośrodki rządzące Polską nie dopuszczają do pojawiania się ośrodka wpływu, który byłby zdolny do realnego przejęcia władzy w kraju. Przyjęcie warunków walki parlamentarnej skazuje nas na niedozowaną klęskę poprzez anihilację polityczną lub wchłonięcie przez mainstream. Temu zjawisku uległ w poprzedniej kadencji parlamentu klub Kukiz'15, który działalność rozpoczął jako bezpartyjna alternatywa a skończył w roli przystawki PiS. Obecnie podobną ścieżką podąża koło Konfederacji.

Sytuacja nie jest jednak beznadziejna. Wobec niewspółmierności sił stron przedmiotowego sporu należy przyjąć metodykę działania właściwą dla konfliktów asymetrycznych. Jednym z rozwiązań może być zastosowanie tzw. strategii oporu niekierowanego. W tej strategii nie istnieje centralny ośrodek dyspozycyjny a komórki organizacyjne stanowią luźno powiązaną sieć o pełnej autonomii w zakresie tak planowania jak

wykonawstwa. Taka struktura zapewnia sieci dużą elastyczność i odporność na ciosy państwa.

Jakkolwiek brzmi to w sposób skomplikowany w praktyce jest wyjątkowo proste, co więcej już zaczęło funkcjonować w sposób spontaniczny. Wobec monopolu medialnego przeciwnika, zaczęliśmy wytwarzać alternatywne, małe i niezależne źródła informacji. Jednostkowo są słabe, jednak zsumowane docierają już do kilkunastu procent populacji. Mnożące się kanały komunikacyjne (blogi, vlogi, tv internetowe, nieformalne grupy itp.) choć autonomiczne mogą stanowić swoisty system nerwowy tego rodzaju organizacji. Siłą jest tutaj dotychczasowa słabość, za którą uważa się tradycyjnie brak struktury hierarchicznej. Sprawia to, że jesteśmy odporni na potencjalne ciosy ze strony państwa, gdyż w przeciwieństwie do struktury hierarchicznej, nawet likwidacja poszczególnych komórek nie wpływa na jakość pracy pozostałych.

Zatem jeśli zapytalibyście Państwo co dzisiaj możecie zrobić dla Polski, odpowiem poszerzajcie wiedzę innych. Kolportujcie w wybrany sposób niezależne treści, zakładajcie grupy nieformalne gdzie będziecie mogli przykazywać sobie wiedzę. I nie wierzcie charyzmatycznym prorokom i kolejnym „antysystemowcom” w rodzaju Kukiza. Oni są po to by prowadzić nas na manowce. Nie gwarantuję, że w ten sposób wygramy. Jednak jeśli będziemy grać na zasadach narzuconych nam przez przeciwnika przegramy z całą pewnością.

Dziś lokalne kompradorskie elity i pracujący dla nich publicyści starają się wmówić Polakom, że realizując amerykańskie interesy zbudujemy polskie imperium. To tanie kłamstwo, dobre dla słabych umysłów. Chciałbym by mój kraj wrócił po stuleciach do światowej pierwszej ligi. Chciałbym, byśmy mogli swobodnie decydować o wyborze naszego stylu życia, byśmy mogli sami dobierać swych przyjaciół i wrogów. By Polska była faktycznie niepodległa. To się jednak nie stanie z dnia na dzień. Może nawet nie z pokolenia na pokolenie. Każda droga zaczyna się jednak od pierwszego kroku. Ja już idę. Idziecie

ze mną?

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info